Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 13 Września. Nr. 48. Rok 1856.

*** Zelman drohobycki.** (Ciąg dalszy.) Na targi z Podola, Ukrainy, Wołynia i pobliższych wsi, jak podwody przychodziły, nie wolno było nikomu kupić tylko Zelmanowi i jego krewnym. Dopiero z szpiklerza drożej jak w targu i mniejszą miarą ludziom przedawał. Na wsie żupne, osobliwie Truskawiec z Stanyłą, zboża w szpiklerzach popsute, także jagły, krupy, narzucał, za co drwa wozili i sól warzyli.

Wieś Stanyła i druga Derażyce rozeszła się, a z całego Starostwa prawie trzecia część ludzi poszła. W cyrkle miasta podczas jarmarków, kupcy w kolei po pod domami stawać powinni. Zelman przez wszystkie czasy, pod swoim i krewnych swoich domami stawać kazał, co mu znaczny czyniło pożytek, mieszczanom uszczerbek. Podatków żadnych Rzeczy pospolitej i miejskich niepłacił przez wszystkie lata, krewni jego przez połowę, a w cyrkule miasta domy mają, handle wszystkie i szynki najlepsze; miasto za nich opłacać musiało.

Tenże Zelman dawszy się sprocesować w trybunale koronnym J. W. Kalinowskiemu, Podkomorzemu Inflanckiemu, obawiał się żeby nie był złapany, drugi raz grasującego Doboszczuka; sprowadził dragonii konnej dwadzieścia, i pachołków ziemi Przemyskiej dwunastu aby go pilnowali; rozpisał dyspartyment na gromady przedmieskie i na wszystkie wsie starościńskie, płaciła jedna gromada po złotych kilkaset poll na miesiąc; z tego dyspartymentu jeszcze się Zelmanowi zostawało. Nim pachołcy i dragonie stanęły, kazał się wartować cechom z nabitą bronią; sławetnego Kazimierza Wroblewskiego zrobił komendantem, dawszy moc, jeżeli który zaśnie, aby go karał, jakoż i bito i sądzono, czapki, strzelbę, śpiącym odbierano, a u Leyby, syna Zelmanowego przepijano. Chodzili i z przedmieść z cepami, kosami, wszyscy stali koło domu jego.

Tenże Zelman szlachcica Lewandowskiego, który wziął w sklepie zięcia jego Icka kilkanaście sztuczek kitaju, których wrócił się; tylko miał szkody, co na okrycie siebie kazał zrobić, ale szlachta, księża, popi, mieszczanie, składali się, żeby nie był kryminalnie sądzony i ścięty; nie dał się ubłagać Zelman, Magistrat też przez bojaźń władzy Zelmana osądził szlachcica na śmierć. Delatorem był jego Herszowicz, zięć Zelmana. *Żupy wszystkie, i ledwie nie w każdej miał swoją część* Zelman; Truskawieckiej zaś cudzym nie puszczał, tylko syn jego Leyba trzymał, a żupy siła drzew potrzebują; do tego w mieście z Starościńskich lasów postawił browar, na sześć bań gorzałczanych, siódmy kocioł piwny, ósmą ozdownią, folwarków oparkanieniem dwa, domostwo z kilką piecami, u syna jego drugie; do żup, browaru i domostw od roku tysiąc siedemset dwudziestego dziewiątego drwa z lasów starościńskich póki stawało woził, czarny las pod Orowym, gdzie tylko dla gór mógł być przystęp, w Bołochowcach dębowy w pień wyciął, także zarośle blisko Drohobyczy, warunków nie zostawując. A przed tem Starostwo Drohobyckie swoim do budowania obchodziło się lasem, teraz drwa do żup kupuje, budynki żupne, karczmy zdezelował, ludzi zniszczył, co się ich zostało, i zubożył.

Na ostatek przy kończącej się posesyi J. W. Starościny, kiedy zupełnie chciał od ludzi wyciągnąć czynsze, ci w małej kwocie dostarczyć nie mogli, podał sposób, aby puste grunta i łąki szlachcie pozastawiali. Jakoż mając kontrahentów Zelman gotowych, przymusił ich do kontraktów i opisów ciężkich, jeszcze swoim zastawnikom pańszczyznę robić obligowali się. Każdego w mieście człeka, w pospólstwie rzemieślnika, na przedmieściach i wsiach u kogo mógł wziąć jaki grosz, tylko sztuk, sposobów, okazyi i napaści szukał żeby odebrał. Poskromiony będąc w tych czasach od sposobów, płacz ludzki wyciskających, *tudzież od trzymania żup, aby nie miał zwierzchności nad ludźmi*, gdyż wsie są do żup naznaczone, wszystkie sposoby obrócił, aby Wendycyi szkodził ludziom, że jeszcze do pierwszej będzie wrócony mocy odgrażał.

Dla tego zważywszy całe życie Zelmana, jak z wielkim Chrześcian od jednego niewiernego żyda było uciśnieniem, fortuny zdarciem, i ustawicznem łez wylaniem tegoż Zelmana Wolfowicza excessa, lubo najcięższych mąk traceniem, na przykład drugiemu żydowstwu, aby w wolnem Chrześcijańskiem państwie do takowej nie podnosiło się mocy, dosyć ukarane bydźby nie mogły, jednak śmiercią tylko szubienicy skaranym być sądzi, i aby przez mistrza był obwieszony, deklaruje. Domostwo, folwark i całą substancją jego, tak w Drohobyczy będącą, jako gdzie się wywieziona być pokaże, jako z ludzkiej krzywdy i ucisku zebrana, dłużnikom, summy dekretami przyznane mającym, tak w generalności jak w szczególności przysądza; Leyba syn Zelmanów, ponieważ torem ojca swego ludzi w Truskawcu a czasem i publicznie w mieście żupnych poddanych w gębę ręką, po głowie i plecach trzciną sam bił, tudzież położywszy kijmi i nahajami karać przy sobie rozkazywał; mając wzgląd, że mu śmierć następująca ojca jego będzie poprawą, aby pod ratuszem stem rózg był ćwiczony, nakazuje.

Że zaś Zelman zabrawszy wielkie summy złota, śrebra, klejnoty i apparencyą, to wszystko wyprowadził, i sam z synem podczas agitującej się sprawy, mało nie uciekł:

Przeto Zelmanowa żona i Leyba póty w detencyi zostawać powinni, póki substancyi wywiezionej dla satysfakcyi ukrzywdzonym nie powrócą, których wartowanie aby magistrat Drohobycki ile dla ich interesu, miał w pilności, sąd ostrzega i pokazuje, czyniąc zadosyć prawu do konwikcyi kryminalnej. Sławetnego Kazimierza Wróblewskiego, delatora samosiodm przypuszcza w tę rotę, jako Zelman Wolfowicz za swoje zbrodnie i darcie całego Starostwa Drohobyckiego, teraz kryminalnie osądzony, godzien śmierci, których jurament kiedy sławetny Kazimierz Wróblewski z sławetnemi Grzegorzem Szemelowskim, Józefem Urbanowiczem, Cypryanem Serbinowskim, Janem Kuzikiem, Janem Millanowiczem i Antonim Stockim, mieszczanami Drohobyckiemi wypełnił, przeto Zelmana dla exekucyi do sądu miejskiego Drohobyckiego odsyła. Wolcia Bienaszewicza Inkwizycjami, nie obwinionego, od wszelkiej Impetyi sąd uwalnia. Mocą Dekretu niniejszego. Józef Łopuski *mp.* Mcą. Ziem Pod. i Sen. x. G. Chełmski. (D. n.)

*** Szkło wodne, jego zastosowania i użytki.** Szkło wodne jest związkiem chemicznym kwasu krzemiennego z potażem lub sodą, z których to części składowych, lecz w innych stosunkach, powstaje i zwyczajne szkło. W szkle okiennem jest większy stosunek krzemionki; w szkle wodnem większy stosunek potażu lub sody znajduje się; z tej przyczyny drobno sproszkowane szkło wodne łączy się z wodą, tworząc roztwór, i jako już wyrobione stanowi przedmiot handlu.

Gęstość tego płynu jest rozmaita, zwykle bywa 33 stopniowe 40 i 66 stopniowe, co znaczy, że w 33 stopniowem szkle wodnem, w 100 częściach na wagę (*) jest 33 części szkła i 67 części wody; a na tej zasadzie w 40 stopniowem: ilość wody w 100 częściach wynosi 60, a w 66 stopniowem 34.

(*) W artykule niniejszym wszędzie gdzie jest mowa o częściach lub ilościach, rozumieć je należy na wagę nie na objętość.

Zwyczajne szkło wodne, ze względów ekonomicznych jest szkłem sodowem i w największej liczbie przypadków może być użytem. W szczególnych przypadkach, poniżej wymienionych, musi być użytem szkło wodne potażowe.

Szkło wodne nakłada się zawsze na zimno i musi być przechowane w szczelnie zamkniętych naczyniach, ponieważ przez wpływ powietrza się psuje.

33 stopniowe szkło, do pierwszej powłoki, rozpuszcza się w podwójnej ilości wody deszczowej i tak przygotowane, używa się do pociągania domów, dachów, wiązań z drzewa, sprzętów, do utwardnienia miękkich i dzurkowatych kamieni. Daje się zwykle kilka powłok, a zanim druga się nałoży, poprzednia powinna zupełnie wyschnąć, na co potrzeba najmniej 24 godzin. Do następnych pociągań można użyć mocniejszego roztworu, a mianowicie, złożonego z równych części szkła 33° i wody deszczowej. Ażeby powłoka była trwałą, dodaje się $^1/_{10}$ wagi dobrze odpławionej kredy. Na tej zasadzie, 40 stopniowe szkło do pierwszej powłoki rozcieńcza się $2^1/_2$ częściami wody, do drugiej $1^1/_4$ częściami; 66 stopniowe zaś 5 częściami do pierwszej i $2^1/_2$ do drugiej.

Szkło wodne nie chwyta się powierzchni, które świeżo zostały posiągnięte pokostem olejnym, lecz dobrze trzyma się na takich, gdzie olej przez powietrze i światło został zniszczony. Pędzle nie powinny być używane do malowania olejnego i muszą być po każdem użyciu dokładnie wymyte w czystej wodzie, gdyż w krótceby skamieniały.

Marquaart podaje, że na powierzchnię 600 stóp □ czystego tynku wapiennego używał do pierwszej powłoki 6 funtów szkła 33° i 12 funtów wody, do drugiej też samą ilość, do trzeciego zaś pociągnięcia 4 fun. szkła i 33° i 8 fun. wody.

Jako farbę, używał kredę mieloną w ilości około 20 funtów, z dostateczną ilością ultramariny i tym sposobem otrzymał malowanie pokojowe, które można w razie zabrudzenia zmywać wodą z mydłem, za pomocą szczotki.

1. *Powlekanie drzewa.*

Szkło wodne zabezpiecza drzewo niem powleczone od działania ognia, wody i powietrza. Drzewo przez to na powierzchni staje się niejako zeszklonem, a tem samem nabywa szacownej własności, że go się ogień nie chwyta i wiele na trwałości zyskuje. Taka powłoka nie traci swych własności, ani w wilgoci ani w powietrzu. Delikatnie wyrobione przedmioty z drzewa, które łatwo pękają i paczą się, mogłyby tylko z wielką ostrożnością być pociągane szkłem wodnem. Zwykle drzewo pod tą powłoką ciemnieje; młode drzewo dębowe przybiera kolor starego. Drzewa z białą, ścisłą tkanką, jako to: jesionowe i grabowe, do takiego powlekania są najstosowniejsze.

Przy pociąganiu drzewa szkłem wodnem, unikać trzeba szczególniej zbyt stężonego roztworu, gdyż tu niema miejsca tak silne łączenie się chemiczne, jak przy powlekaniu tynków wapiennych, tylko farby i powłoka krzemionkowa stanowią niejako werniks, który pęka i odpada, jeżeli za grubo nałożony zostanie. Marquart radzi do powlekania drzewa używać 1 funt szkła 33° z 5 funtami wody, nakładać kilkakrotnie, ale za każdym razem dać dobrze wyschnąć, zanim się nową warstwę nałoży. — Gdyby drzewo tak pociągane wystawione było na wilgoć, cała robota na nicby się nie zdała, chociażby powłoka tak grubo była nałożona jak lakierowana, bo zostałaby spłukaną. Tym czasem szkło, ktore wsiąkło w drzewo, trzyma go się dobrze i tworzy z włóknem drzewnem związek chemiczny, opierający się ogniowi i zgniliźnie. Jeśliby chciano malować drzewo farbami, które nie bardzo mocno się trzymają, najlepiej jest naprzód rozpuścić szkło 33° w 5ciu częściach wody deszczowej, do tego dodać $^1/_{10}$ delikatnej odpławionej kredy i tą mieszaniną pociągnąć drzewo. Po wyschnięciu, daje się druga powłoka, z większą cokolwiek ilością kredy, a nakoniec trzecia, do której farby mające być użytemi, uciera się z gęstym roztworem szkła wodnego. Nie wszystkich farb można używać do malowania ze szkłem, co bliżej będzie rozebrane przy powłoce tynków. Podług doświadczeń Marquarta, powłoka szkła wodnego, bez dodania farby, na drzewie dębowem daje bardzo piękny kolor, podobny do świeżego mahoniu, drzewo zaś jodłowe przybiera kolor podobny do koloru drzewa wiśniowego.

Drzewo, papier, płótno, a także słoma, pociągnięte kilka razy szkłem wodnem, nie zapalają się nad płomieniem, a wystawione na ciągłe działanie płomieni zwęglają się tylko. Wszystkie budowle, a szczególniej teatra, fabryki, stajnie, obory i t. d. można prawie zupełnie zabezpieczyć od pożaru przez pociągnięcie 3 — 6 razy szkłem wszystkich palnych przedmiotów, budowle powyższe składających. Beczki i kadzie, używane w browarach, gorzelniach, octowniach, cukrowniach, mleczarniach, przy powleczeniu szkłem wodnem, łatwiejsze są do czyszczenia.

Beczki do wina i inne składowe, mogłyby zewnątrz być powlekane szkłem, dla zakonserwowania drzewa, przyczem osiąga się i ta korzyść, że zapobieży się ulatnianiu czyli wysychaniu, a przeto uniknie się częstego dopełniania.

(D. n.)

* **Bilety z portretami.** W Paryżu używają teraz biletów wizytowych z portretami fotografowanemi wizytujących, miasto nazwisk. Dzięki postępowi sztuki przez Daguerra wynalezionej, setka takich biletów wizytowych kosztuje tylko dwadzieścia pięć franków; a jest nadzieja, że cena spadnie jeszcze na pół a nawet i na cwierć cen dawnych. Nowy ten wynalazek uzyskał wielkie powodzenie, które zdaje się ustalło się już na zawsze. Znajdują się wszakże jeszcze tacy, którzy nie używają takich portretów, wychodząc z tego przekonania, że ich nazwiska więcej daleko warte, niżeli twarze. Nie brakuje też na surowych rygorzystach, którzy twierdzą, że w pewnych danych okolicznościach nie stosowną byłoby rzeczą, oddawać portrety w pewnych miejscach, lecz czegoż z czasem nie przezwycięży moda. Największą korzyścią tej mody jest, że wyraz twarzy wizytującego może się zmienić wedle powodu wizyty. I tak naprzykład przy powinszowaniach nowego roku lub innych, usta fotografowanego mogą przybrać uśmiech przyjaźny. Przeciwnie przy wizytach mających na celu okazanie smutnego współczucia jakiego, uśmiech zniknie, a spojrzenie wystąpi omglone smutkiem. Przy pożegnaniach znowu wizytujący wystąpi w sukni podróżnej, i t. d. Jednem słowem wyraz ten twarzy może się zmieniać w nieskończoność. Inny będzie wyraz twarzy wierzyciela, upominającego się o pieniądze; inny znowu klienta proszącego o miejsce. A ileż to najrozmaitszych dodać można znamion. Proszący na bankiet, wystąpi z butelką, wyznający, miłość podawać będzie serce gorejące, i t. d.

* **Mody.** *Rycina* do dzisiejszego Numeru dołączona przedstawia:

Strój wiejski. Kapelusz słomkowy z szerokiemi krysami, obszyty aksamitem, strojny kwiatami. Baskina z piki, garnirowana taśmami i guziczkami. Stanik zapięty aż do szyi; poły długie i szerokie. Rękawy szerokie z wyłogami. Obszyta jest w około taśmami, i takież ma potrzeby z guzami. Na wcięciu stanowem z tyłu dwa guziczki. Suknia z bareżu w kratki atłasowe. Kołnierzyk i rękawki białe nie wyszywane.

Suknia biała muszlinowa. Jedyne jej przystrojenie z szerokiej wstęgi szkockiej w kraty, i z czarnych koronek. Stanik wycięty na gorsie, i fałdowany z przodu i z tyłu. Rękawy krótkie, bufowane z małemi aksamitnemi fontaziami, obszyte wązką koronką czarną. Wstążki idą wzdłuż ramion na krzyż; ściągnione na przedzie przy gorsie fontaziem spadają aż do dołu szeroko rozwarte; na tyle kończą się szpicem nakształt chusteczki: wstążka obszyta wąziutką koronką czarną. Parasolka jedwabna, popielata, obszyta szeroką koronką czarną.

Strój dziewczynki dziesięcioletnej. Sukienka biała muszlinowa z szlarkami fałdowanemi od góry do dołu. Stanik wycięty i fałdowany. Rękawy krótkie bufowane. Wstążki od ramion na gorsie zkrzyżowane, spadają szeroko w dół; z przodu i z tyłu spięte fontaziem. Botynki tej samej barwy co wstążka.

Przyjechali do d. 11. września do Lwowa.

PP. Lorenc Zawadzki z Sąd. Wiszni. Lud. hr. Cavrianny. Adam Tustanowski z Wiednia. Jan Balko z Sambora. Ant. Pietrusiewicz. Jan Szczepański z Stryja. Sew. Nowiński z Krakowca. Lud. Hierowski z Niemirowa. Hen. Ziembicki z Dobrostan. Tyt Winnicki z Nowosiółek. Alf. Rubczyński z Stanina. Józ. Rychalski z Buska. Her. Sadowski z Milatyna. Jan Węgłowski z Cucyłowa. Leop. Obertyński z Stronibab. Wła. Zawadzki z Jezierny. Teod. Glixelli z Glinian. Rud. Nizałowski z Przemyśla. Rajm. Majewski z Tłumacza. Mau. Skrochowski z Krakowa. Franc. Wszelaczyński z Brodów. Stan. Nowakowski z Kowalowa.

PP. Ign. Komarnicki z Doliny. Piotr Rogalski z Stanisławowa. Mich. Gorzejowski z Szuparki. Ant. Michalewski z Nowosiółek. Ignacy Pierzchała z Uszkowic. Kaj. Eminowicz z Smerekowa. Piotr Duchnowski z Żółkwi. Rub. Ungersfeld z Rudek. Alex. Łabczak z Medenicy. Fel. ks. Poniński z Czerwonogrodu. Adam ks. Lubomirski z Krakowca. Ant. Skrzyszewski z Starosioła. Kon. hr. Siemiński z Jarosławia. Ludw. hr. Dobrzyński z Krakowa.

Wyjechali do d. 11. września ze Lwowa.

PP. Józ. Bogdanowicz do Dembicy. Woj. Ustrzycki. Józ. hr. Komorowski do Przemyśla. Stan. Urbański do Stanisławowa. Mik. Szaszkiewicz do Doliny. Ferd. Frank do Nahaczowa. Maur. Torosiewicz do Ostrowa. Mich. Krynicki do Buska. Maur. Kęzminowicz do Żółkwi. Rud. Pągowski do Złoczowa. Stan. Nowakowski do Kowalowa. Józ. Zarzycki do Tarnopola.

PP. Kar. Parzelski do Suszna. Stan. hr. Lanckoroński do Żółkwi. Leon Mączkowski do Wierzchlan. Leop. Obertyński do Stronibab. Piotr Lewicki do Tartakowa. Alfr. Rubczyński do Stonina. Mar. Niezabitowski do Sokala. Hen. Ziembicki do Dobrostan. Felix. ks. Poniński do Krakowca. Tyt. Wiszniewski do Liska. Klem. Bobrowski do Podkamienia.

Kurs telegrafowany z Wiednia 10. września.

Augsburg za 100 złr.	103 5/8	Pożyczka 5% . . .	83 13/16
Hamburg za 100 tal. branco	76 3/8	Akcye banku	1086
Londyn za 1 funt szterl.	10.5	Kolej północna . . .	2827 1/2
Medyolan za 300 lirów	102 5/8	Obl. ind.	77 1/4
Paryż za 300 franków	120	Nowa pożyczka z loteryą	109 9/16
Agio duk. ces. . . .	8	Pożyczka narodowa .	85 5/16

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	43	4	47
Dukat cesarski	4	48	4	42
Półimperyał zł. rosyjski	8	17	8	21
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	11	1	12
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	20	81	40
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	45	77	15
5 proc. pożyczka narodowa	84	45	85	15
Śrebro	—	—	—	—

DNIA 5. WRZEŚNIA.

Na dzisiejszym targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej	9	36	10	42
„ Żyta	6	—	6	24
„ Jęczmienia	—	—	4	—
„ Owsa	2	24	3	48
„ Grochu	—	—	10	24
„ Hreczki	5	36	6	—
„ Ziemniaków	—	—	—	—
Sąg drzewa bukowego	9	30	9	12
„ Sosnowego	11	—	—	—
Centnar siana		52	1	—
„ słomy	—	—	—	20
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	1	15

INSERATY.

Ogłoszenie taniej sprzedaży.

W drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich znajduje się u podpisanego:

kilka egzemdlarzy kompletnych

DZIENNIKA LITERACKIEGO

wychodzącego w roku 1852, 1853 i 1854.

zawierającego:

Rozprawy naukowe, umnicze i moralne, powieści, poezje, obrazy obyczajowe, opisy miejsc i pomników, rozmaitości literackie i artystyczne, recenzje dzieł itp.

Rok (1853) pod redakcyą *Karola Szajnochy.* Cały rocznik zbroszurowany z tytułem i spisem rzeczy. — Cena dawniejsze 10 zlr., **zniżona teraz na 7 zlr.**

Rok II. (1853) pod redakcyą *Felicyana Łobeskiego.* Cały rocznik zbroszurowany, z tytułem i spisem rzeczy. — Cena dawniejsza 8 zlr., **zniżona teraz na 4 zlr.**

Rok III. (1854) pod redakcyą *L. Koreckiego.* Cały rocznik zbroszurowany obejmuje 43 numera. — Cena dawniejsza 6 zlr 36 kr., **zniżona teraz na 2 zlr.**

Zwraca się zarazem uwagę, że *Dziennik literacki* z lat dawniejszych odciskany był w bardzo małej liczbie egzemplarzy i tylko dla prenumeratorów — przeto już dziś stał się rzadkością bibliograficzną.

(Adres) ***Wojciech Maniecki,***
uprzyw. dzierżawca drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

(Nr. 69. 3—4.)

(Nr. 97.) ## *Uwiadomienie.* (3—3.)

Zmuszona byłam wyjechać za granicę do wód, dla ratowania zdrowia mej matki, nie mogę więc rozpocząć kursu szkolnego w czasie naznaczonym; dopiero w drugiej połowie września wrócę do Lwowa, a nauki rozpoczną się w moim zakładzie edukacyjnym *z dniem 1. października.* — Ufam że gorliwą pracą nad powierzonemi mi uczennicami nagrodzę czas stracony. Od początku istnienia mego zakładu z każdym rokiem usiłuję go wyżej wznosić, ulepszać i udoskonalać, mam zaś mocną nadzieję, że w tym roku, więcej jeszcze niż kiedykolwiek Bóg mi dopomoże zadowolnić powierzających mi swe dzieci.

Felicja Wasilewska.

Po wszystkich księgarniach

dostać można świeżo wyszłej z dru u powieści:

RODZINA KONFEDERATÓW.

1. Obrazek: Pan Starosta Warecki.

przez K. S. Bodzantowicza.

We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1856.

Karta napisowa. Przedmowy stronnic VI. Powieści stronnic 125 w 8ce. — **Cena jednego egzemplarza 45 kr. m. k.** (Nr. 84. 6—6)



MOLLA



proszki Seidlickie,

Na ostatniej paryzkiej z całego świata, wystawie wedle urzędowej Gazety Wiedeńskiej, z pomiędzy wszystkich lekarstw domowych **jedynie i wyłącznie medalem w nagrodę** zaszczycone — który to niezawisły wyrok międzynarodowego sądu jest niezachwianym dowodem jakości i użyteczności tego preparatu, celującego nad wszystkie podobne fabrykaty krajowe i zagraniczne.

Jedyny skład centralny: **Apteka pod Bocianem**, naprzeciw hotelu Wandla w Wiedniu *(Apotheke zum Storch, Tuchlauben).*

Cena opieczętowanego oryginalnego pudełka: 1 zlr. 12 kr. Objaśnienie, jak tych proszków używać, dołącza się we wszystkich językach.

Długoletnie doświadczenie i tysiące przykładów przekonały wszystkich o wybornych skutkach tych proszków; obecnie sława ich rozszerza się za granicami Austryi. Jest już faktem tysiąckrotnie stwierdzonym, iż proszki te okazały swój najzbawienniejszy wpływ przy wszystkich chorobach żołądkowych i wewnętrznych w ogóle; leczą od cierpień na wątrobę, od zatkania, hemoroidów, zawrotu głowy, bicia serca, kongestyi, kurczów żołądkowych, zaflegmienia, zgagi, i z rozmaitych chorób damskich. Niezliczona ilość osłabionych nerwów osób, rozumnem używaniem proszków sedlickich odzyskali dawniejsze zdrowie i dawną siłę.

Polecenia dla Lwowa uskutecznia **Karol F. Milde**, w handlu win i korzeni, w rynku. Zamówienia z prowincyi przesyła pocztą. (Nr. 76. 6—13.)

Do dzisiejszego numeru dołączona jest jedna rycina mód.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.